

Pies. Rok Psa to bardzo dobry rok dla wszystkich, kochających pracę grupową

Rozpoczyna się dnia 16 lutego 2018 roku, a kończy 4 lutego 2019 roku; trwać będzie tylko 353 dni, czyli aż o 31 dni mniej aniżeli poprzedni przestępny rok Ognistego Koguta. W jego rozpiętości pojawi się jeden dzień lin chun (ostatni dzień roku), czyli dzień początku wiosny, zwany też świętem kochanków. Jest to Rok Psa, żywiołu Ziemi Young, a jego kolorem jest brąz (od żółtego po prawie czarny, często na tle ciemnej zieleni).

W ustępującym Roku Ognistego Koguta pogoda sprzyjała ćwiczeniu czakr górnych – trzeciego oka i czapeczki; w tym roku poświęcimy czas dwom czakrom dolnym: podstawy oraz bliskości i seksu. Niektórzy powiadają, że właśnie taka powinna być kolejność ćwiczeń, bo chcąc zasysać energię, najpierw musimy zapewnić jej odpływ. Innym jednak zdolność do czynienia cudów czakr górnych kojarzy się z zmniejszaniem dystansu do istoty absolutnej, jaką pragną się stać przez Oświecenie na prowadzących w górę schodach – na szczyt świata piramidy – na Olimp. Od monoteizmu do politeizmu.

Jest jednak inny sposób: ten Pies z wyróżnionego zdjęcia, ze świata fraktali, którego jeszcze nie ma, ale może być. Zwiąż go czasem Światem Spłaszczonej Piramidy.

Przede wszystkim pamiętajmy, że Pies jest znakiem idealistycznym; kieruje się etyką i posiada bardzo wysoką świadomość społeczną. [[Taoistyczna Akademia Oświecenia](#)]

Nie liczy się Cel lecz Droga, która do niego prowadzi. Nie liczy się motocykl, lecz instrukcja jego naprawiania. Najmniejsze stado liczy sobie dwie sztuki zwierząt, stąd w

podróż zabrałeś swego syna. Medytacja jest przejażdżką na jego grzbiecie, a Oświecenie – jego pierdnięciem. W ogóle Oświecenie jest przereklamowane przez monoteistów: studiuj koany, a przeżyjesz ich wiele. Każdy, kolejny milimetr Drogi wart jest tyle, co kilometr, pamiętaj tylko, że **żadna istota ludzka nie jest liściem na wietrze**, a w każdej poczwarcie tkwi motyl – a nie tylko w niektórych.

Gdyby chciał pokusić się o wskazanie efektywnego remedium, które ułatwiłoby nam życie, to byłyby to symboliczne figurki lub wizerunki Zająców, gdyż Zając jest sekretnym przyjacielem Psa. Na drugim miejscu trzeba by postawić umiejętność manipulowanie żywiołem Metalu (wyroby metalowe, kształty okrągłe), który kontroluje nadmiar Drzewa i zarazem osłabia silną Ziemię. [[Onet Magia](#)]

✘ Z jego mordki wзира biały pyszczek lisicy – czarownicy, pewnie takiej dziewięcioogoniastej. To heksagram 64 – koniec jednego cyklu i początek następnego, trzeba tylko nie zamoczyć ogona. Jako Young smyrniesz w krzaki i wytarzasz w śmierdzących paskudztwach; potem przyjdzie Yin, wrzuci do wanny, wleje wody do miski i zostaniesz poważnym Opiekunem. Ale to potem. Na razie podzieliłeś się starą, przepyszną kością z kolegami, warczysz, gryziesz i piszczysz, turpistycznie wniebowzięty. Kiedy wojna się skończyła – pokochać zwyczajne i brzydkie – to jest coś!

Powszechnie stosowanymi symbolami Inari są lis i klejnot spełniający życzenia. Innymi często spotykanymi elementami przedstawienia tego bóstwa (a czasami także jego lisów) są sierp, worek z ryżem i miecz. Atrybutem Inari jest także bicz, obdarzony mocą niszczenia zbiorów ryżu. Być może, imię „Inari” pochodzi od słów ine-nari (rosnący ryż). Ryż rosnący, to nie zaspokojenie głodu, lecz zapowiedź zaspokojenia. [[Lisice – czarownice...](#)]

Rok Psa to bardzo dobry rok.

Nie mogło być lepszego.

Może przeczytasz także:

[Lis. Lisice-czarownice. Huli jing, Kumiho, Kitsune. Lis z heksagramu 64 może być demonem. Heksagram 64 może być prezentem I Ching dla samotnych kobiet.](#)

[Nowy Rok 2018- Chiński Rok Psa](#) , Taoistyczna Akademia Oświecenia

Gniazdo Czarownic

Wieże to niedobre budowle, bo się przewracają. Dlatego w Mieście Wrocław czarownice i czarownicy nie zamieszkają w żadnej wieży czarownic, lecz w Gnieździe Czarownic. Gniazda zakładane są na wysokich drzewach, które się nie wywracają, bo mają korzenie.

Zdjęcie u góry (autorstwa Agad) przedstawia właśnie Gniazdo Czarownic. Aktualnie siedzi w nim wronka, wysiadująca jajka. Potem w miejscu wronki będą siedzieć czarownicy. Gniazdo znajduje się na wysokości czwartego piętra przeciętnego budynku mieszkalnego; te gałęzie wokół i liście, to topola. Nasze Drzewo Życia. Czarownice zajmują się łączeniem Wschodu z Zachodem, np. posiadamy w Gnieździe radar do obserwacji burz, a potem o burzach medytujemy. Niewykluczone, że powołamy Departament Czarów na Uniwersytecie, gdzie będziemy prowadzić wykłady z Dobra.

Skąd jesteśmy?

Fizycznie pochodzimy z różnych miejsc, ale nas zanęciło to, że wszyscy byliśmy żołnierzami w twierdzy, a postanowiliśmy

zamienić Siłę na Odwagę i zostać Mieszczanami w mieście, które trzeba dopiero wybudować. [Wszystkich żołnierzy to samo nęci](#), czy brali udział w Wojnach Czarownic, czy w innych wojnach.

Co trzeba zrobić, żeby się dostać do Gniazda Czarownic?

1. **Trzeba umieć czarować.** W realu. Tu ostrzeżenie: nie wolno rzucać na ludzi klątw. Raz, że klątwa może do Ciebie lub twych potomnych wrócić, dwa, że zamkniemy cię za karę w piwnicy.

2. **Trzeba się dostać do Gniazda.** To czwarte piętro, a pień gładki. Zmęczysz się, a my nie pomagamy. Ewentualnie można wjechać na grzbiecie czarnego kota – a tak, posiadamy nawet kota! On widzi aurę, obraca energią i posiada pazury do wdrapywania się na drzewa, ale nie daje gwarancji, bo trzeba zebrać i go budzić. Nie zawsze skutecznie.

3. **Trzeba w ogóle chcieć zostać czarownicą.** Może inny zawód bardziej do Ciebie pasuje? Jakiś ciekawy warsztat lub sklepik? Np. taka Papiernia. Bez papieru nie ma książek, bibliotek i podręczników. Umiesz wyprodukować papier? To za nic w świecie się tu nie wdrapuj!

Akcja „Zosia” – gratulujemy Orła Białego Zofii Telidze Mertens

Pani Zosia śmieje się mówiąc, że w jej wieku (90 lat) odbiera się telefony, bo gdy się nie odbierze, to ludziom mogą smutne myśli wpaść do głowy. A z tego wynika przypomnienie, że ze

wszystkim trzeba się przy pani Zosi spieszyć. Z gratulacjami też.

Widocznie dużo Dam i Kawalerów Orła Białego mieszka we Wrocławiu, bo na udekorowaną Zofię Teligę Martens nie czekał na rogatkach prezydent miasta z bukietem kwiatów i do tej pory nie odbyła się żadna miejska uroczystość – ani na Uniwersytecie, ani w ośrodku Pamięć i Przyszłość, który ponoć od tego jest. No cóż. Mieszczanie nominowali, niech mieszczanie gratulują. Stąd akcja: trzeba zebrać podpisy pod gratulacjami i zanieść je pani Zofii. Kobiecie, która zastąpiła państwo polskie, zastąpimy urzędników polskich.

Pani Zofia jest jedyną osobą wśród odznaczonych Orłem Białym, która swój order otrzymała na skutek akcji społecznej zbierania podpisów – inni, nie umniejszając ich zasług, byli nominowani przez instytucje. Nie zachowała się strona na Facebooku „Order Orła Białego dla Pani Zofii”, ale [zachował ślad](#) w mowie Prezydenta przy wręczaniu orderu. 3 maja 2017 Andrzej Duda powiedział: *„Szanowna Pani, to odznaczenie jest przyznane nie tyle przez prezydenta RP, ono jest przyznane przez Polaków i tak proszę to traktować. Rok temu w mediach społecznościowych rozpoczęto akcję „Order Orła Białego dla pani Zofii Teligi-Mertens”. To ludzie chcieli, aby otrzymała pani ten order, ja spełniłem wolę moich rodaków”*.

Oczywiście, był nie tylko Facebook; prowadzono akcję również w innych mediach społecznościowych, a stosowne teksty zamieszczały nawet indywidualne i grupowe [blogi](#). Za jednym z nich – dla zobrazowania klimatu – cytuję Wacława Holewińskiego, który rozpoczął akcję na FB: *„Szanowni Państwo, jak wicie, obiecałem, że gdy zbierzemy w naszej akcji „Order Orła Białego dla Pani Zofii” tysiąc podpisów (czyli „wezmę” udział w wydarzeniu) napiszę list do pana Prezydenta z propozycją odznaczenia pani Zofii. Nie przypuszczałem jednak w najśmielszych marzeniach, że ta akcja spotka się z Państwa tak szerokim odzewem. Grubo ponad 1,5 tys. osób poparło akcję w ciągu 36 godzin, rozesłaliście Państwo zaproszenia do ponad 30*

tysięcy znajomych! To jest nieprawdopodobne! Poproszono mnie więc abym poczekał przynajmniej dziesięć dni – aby wszyscy chętni mogli się w tę akcję zaangażować. Zwrócono mi też uwagę, że gdy poparcie dla akcji wyrazi kilka czy kilkanaście tysięcy osób – wydźwięk takiego listu będzie znacznie większy. Więc proszę o cierpliwość. Dajemy szansę na przyłączenie się do akcji”.

To akcja dla KOD, z oczywistych względów. Ale też dla narodowców i wszelkiej maści nacjonalistów, bo chodzi przecież o Kresowiaków. Dla lewicy, bo kimże był Piłsudski, gdy formował swe Legiony? Dla prawicy, bo czyż nie przedkładają prywatnej działalności charytatywnej nad państwową? Osoby o poglądach ludowych też znajdą tytuł do działania: ojcem chrzestnym pani Zofii był Wincenty Witos. Socjalista Piłsudski przy rekrutacji do Legionów nie pytał jednak o poglądy, tylko czy chcą walczyć o Wolną Polskę, czy nie. Różni chcieli. Między innymi chciał ojciec pani Zofii.

Takie podejście jest mi bliskie: no dobrze, w Pomarańczowej Alternatywie jakoś odnalazło się więcej osób o poglądach lewicowych i lewicujących, ale przy naborze nikt o poglądy nie pytał, tylko, czy chcą biegać z gwizdkiem w zębach, czy nie. Dlatego ucieszę się bardzo, jeśli NOPowiec będzie zbierać podpisy od KODowców, a KODziarz pójdzie po nie na zebranie NOP.

W ogóle, osobista historia pani Zosi oraz wojenni zesłańcy silnie kojarzą mi się z losem emigrantów marcowych 1968. W obu przypadkach rzecz dotyczy przymusowego przemieszczania całych pokoleń obywateli Polski. Oba pokolenia łączy osoba mojego przyjaciela: to polski Żyd, Józef Dajczgewand. dziecko czapnika i krawcowej z Łodzi, urodzony 1944 na dworcu kolejowym w Leninobad (dzisiejszy Chodżent, Tadżykistan). Przeżył, bo tamtejszy szaman kazał poić niemowlę mocno słodzoną herbatą. Również miał szczęście, bo z tych pół bawełny wrócił z rodzicami do Polski. Jednak, jak się okazało, nie na długo... W każdym razie bardzo żałuję, że tego tekstu nie

piszemy razem.

Każdy ma prawo posiadać dom i w nim żyć; każdy ma prawo do istnienia wolnego od widoku walizek i do biletów w dwie strony, nie jedną. Bogacz Wierzyński miał do tęsknienia cały Kufer. Napisał kiedyś:

Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny
Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu:
W ugornej pustce jałowizny
Będziemy razem nie mieć domu.

Na widok chętnie powtarzanego tytułu „Kobieta, która zastąpiła państwo polskie” odczuwam jednak pewien niepokój. Gdyby urzędnikami w Polsce zostawali ludzie, w których empatia równoważy afirmację, to nie miałyby takiego znaczenia, gdzie pracują i dla kogo. Szybki przegląd w wyszukiwarkach daje wiedzę, że media zrobiły swoje. Ale nie wszystko da się załatwić dziennikarzami. Dobrze by było, gdyby swoje zrobili także urzędnicy.

Na razie niektórzy z nich powiadają, że rozdanie miliona złotych to taka fanaberia starszej pani. Cóż. Wolna Polska zawsze była fanaberią: powstańcami wielu powstań, żołnierzami Kampanii wrześniowej, bojownikami Getta, harcerzami z Powstania Warszawskiego, czy nawet ostatnio – animatorami podziemnej „Solidarności” – zostawali ludzie, którzy mieli taką fanaberię. Może więc owym nieczułym chodzi o to, że pani Zofia jest kobietą?

Wśród żyjących 32 odznaczonych Orłem Białym są zaledwie 4 kobiety, wśród nich pani Zofia. Zupełnie nie nadaje się ani na wspólny wypad na męskie rozrywki, ani na rolę „słupa” przy dorabianiu się, ani na poklepywanie po tyłku w ramach afirmacji męskości. Nie pasuje do wzorca kobiet, którym mówi się od niechcienia „ty”, słówko „pan” rezerwując dla kolegów. Skoro nie pasuje, to jej nie ma. Proste. Może się trochę wyzłośliwiam, ale już nudzą i męczą mnie ci chłopcy,

obcinający kudły „na szlachcica”, obwieszający ściany portretami i szablami z „Desy”, dumnie obnoszący swe tużurki, bo właśnie słowo „tużurek” udało im się opanować, tylko jeszcze się nie dowiedzieli, że w tużurkach nie przyjmuje się gości, nie gromadzi się rzeczy kosztem obsługiwanego państwa, nie wszystkie kobiety ocenia pod kątem klepania po tyłkach, a po wojnie funduje się bilety powrotne, bo wojna się skończyła. Kindersztuba, to nie fanaberia.

Im wszystkim trzeba zaoferować powrót: przecież nie wyjechali do Kazachstanu dobrowolnie. Wnuki pójdą do pracy, spłodzą dzieci i jakoś sobie poradzą. Starszym – Dom Seniora. W Polsce.

Bo co dalej? Pani Zofia ma prawo w końcu pomyśleć o odpoczynku od zastępowania państwa polskiego. Ale kto będzie naprawiał dachy w Kresówce? Kto opiekował Kresówką i Kresowianami? Sprowadzić 40 rodzin, dać im dach nad głową i pracę – to dużo, jak dla jednego człowieka. Ale czy nam wszystkim wystarczy?

Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw – cztery ściany,
Z całego świata – tamta strona.

Miłka Tyszkiewicz

Zdjęcie z nagłówka wykonał Łukasz Giza

Linki z tekstu:

<http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,590,obchody-226-rocznicy-uchwalenia-konstytucji-3-maja.html>

<http://wdoInymSlasku.com/2016/02/12/akcja-spoleczna-order-orla-bialego-dla-pani-zofii-przylacz-sie/>

Lis. Lisice-czarownice. Huli jing, Kumiho, Kitsune. Lis z heksagramu 64 może być demonem. Heksagram 64 może być prezentem I Ching dla samotnych kobiet.

Jak pozbyć się żony? Zachodni małżonek oskarżał niechcianą żonę, że jest czarownicą – i żona zniknęła. Wschodni – że jest lisicą – z podobnym skutkiem. Jeśli chodzi o spełnianie patriarchalnych potrzeb, Wschód i Zachód wymieszały się już dawno... Co prawda, Inkwizycji na Wschodzie nie było, ale okresy urzędowego palenia świątyń i miejsc lisiego kultu – już tak.



Lisica. W
chińskiej
mitologii lisy
mogą zbierać
esensję Słońca i
Księżycyca przez
100 lat, by
wystarczyła na
przemianę w
istotę
nieśmiertelną i
magiczną. Jako
człowiek
występuje

najczęściej pod
postacią pięknej
i młodej
dziewczyny.

Wschodnie mitologie rzeczywiście zawierają postać lisa – demona, symbol na tyle silny, że owocuujący milionem bajek, podań i przypowieści. Nie do końca wiadomo więc, czy lis przed przeprawą w heksagramie 64 to zwierzę symbolizujące człowieka, czy demon, który się w człowieka może odmienić, jeśli wykorzysta swą szansę. Jeśli to drugie, to otrzymując odpowiednią dozę energii (ludzkiego oddechu, esencji Księżyca i Słońca) stanie się istotą nieśmiertelną i magiczną oraz przybierze postać żeńską – najczęściej pięknej i młodej dziewczyny.

Powiadają też, że w świecie, gdzie racjonalność splata się z magią, granica między nadprzyrodzonością a przyrodzonością jest na tyle płynna, że demon wcale nie musi być demonem. Może być lisem lub lisem i demonem równocześnie, lub demonem, który narodził się jako lis. W naszej cywilizacji Schroedinger do tego doszedł wraz ze swoim kotem – i zaraz zakłopotał wszystkich problemem Obserwatora.

Być może damski Hogwart miałby właśnie lisa za patrona. Przynajmniej by się wyjaśniło wręcz fizjologiczne podobieństwo kobiet, parających się magią, do tego zwierzęcia: czarownice Zachodu i lisice Wschodu do dzisiaj portretowane są z trójkątnymi twarzami, długimi nosami, wąsko osadzonymi oczami i cienkimi brwiami. Co oczywiście nie przeszkadzało w paleniu, topieniu czy duszeniu kobiet o twarzach szerokich i perkatych nosach.

Ach, i lisice panicznie boją się psów, a niezbędnym atrybutem czarownic są koty.

Lisy i lisie demony mogą być zarówno dobre, jak i złe. W porównaniu do wyborów dokonywanych w środowiskach hackerskich

powiedzielibyśmy, że są Szarymi Kapeluszymi.

Lisie społeczeństwo ma charakter niemal kastowy: niemal, bo jednak drogi kariery z niższej warstwy do wyższej nie zostały całkowicie zamknięte. Niemniej polny plebs o długości życia 5 – 6 lat nie ma wiele wspólnego z lisimi arystokratami: żyjącymi tysiącletnia magami, intelektualistami i towarzyszami bogów o złotym futrze i dziewięciu ogonach.

Ponoć liczba ogonów zależy od ilości przeżytych lat: lis uzyskujący zdolność przemiany w kobietę miał ich już pięć. Za to nie słyszano o większej ilości ogonów niż dziewięć, choć lisy rosną i rozwijają się także po osiągnięciu niebios. Lisy są jak żółwie lub karpie, które rosną przez swe całe życie. W każdym razie, cóż znaczy zamoczenie jednego ogona, skoro posiada się ich więcej..

A pomiędzy plebsem, który mógł skończyć po prostu w garnku jako lisia zupa, a magami, znajdowała się stosunkowo liczna grupa lisiej klasy średniej: wędrownicy, kuglarze, szczęśliwe żony farmerów, strażnicy... Nawiasem mówiąc, lisy okazały się wręcz fizycznie niezdolne do służby jednemu panu, przykładowo głowie domu: jeśli zdecydowały się np. pilnować drzwi, to dla całego domu i wszystkich jego domowników.



Portret Toyotomi
Hideyoshi wykonany
w 1601 roku

Idealny obraz obywatela związanego z państwem, a nie osobą cesarza czy głową panującej dynastii... Być może opowieści o lisim społeczeństwie wpłynęły na kształt reform legendarnego generała i namiestnika państwa Toyotomi Hideyoshi (1537 – 1598), który skonsolidował japońskie społeczeństwo ograniczając prawo do noszenia broni wyłącznie do warstwy rycerskiej i pomniejszając tym samym bunty chłopskie. Jednak nie reformy rozstawiły go na Zachodzie i nie wygrane bitwy,

lecz jeden list napisany do **kami Inari**, w którym zagroził, że każe zabić wszystkie lisy w całej Japonii, jeśli Inari nie ukarze kitsune:

„Do Inari Daimyoin, Mój panie, mam honor cię poinformować, że jeden z lisów znajdujących się pod twą jurysdykcją opętał jedną z moich służek, sprawiając jej i innym wiele kłopotów. Muszę domagać się, że poczynisz błyskawiczne śledztwo w sprawie i będziesz dążyć do wykrycia powodów niewłaściwego zachowania twego poddanego, i że poinformujesz mnie o rezultatach.

Jeśli jednak lis nie przedstawi wyjaśnień adekwatnych do zachowania, to aresztujesz go natychmiast i ukarzesz. Jeśli odmówisz działania w tej sprawie, wydam rozkaz zniszczenia wszystkich lisów w kraju. Wszelkie inne szczegóły, jakie możesz chcieć poznać w związku z tą sprawą, będą dostępne u wysokiego kapłana Yoshidy.”

Z punktu widzenia ówczesnego Japończyka list był napisany po prostu skutecznie: lisom zawsze trzeba było grozić całkowitą katastrofą i śmiercią, inaczej nie przestawały dokuczać, choćby tylko sikały do mleka: Hideyoshi postąpił więc słusznie. Jednak w głowie człowieka Zachodu pojawiają się dysonansowe pytania o realność magii w życiu codziennym i jak, u licha, namiestnik królewski zamierzał dostarczyć swój urzędowy list – bogowi?

Dlaczego Hideyoshi pisał do Inari w sprawie niegrzecznego kitsune?

Inari to japońskie bóstwo (kami) płodności, ryżu, rolnictwa, lisów, przemysłu i powodzenia. Przedstawiane jest jako istota żeńska, szczególnie, kiedy ryż jeszcze w polu i trzeba się schylać do pielienia, męska – gdy Inari jest patronem np. zamkowych kowali, produkujących broń, a także androgyniczna, a niekiedy także jako trzy lub pięć odrębnych kami.

Płeć wizerunku nie jest ustalona i ulega zmianie w zależności od miejscowych tradycji i indywidualnych wierzeń. Najpopularniejszymi przedstawieniami Inari są młoda bogini żywności, stary człowiek niosący ryż i androgyniczny bodhisattwa.

Jej wysłannikami są *zenko* (dobre lisy), przedstawiane jako białe lisy. Z powodu bliskich związków z lisami, sama Inari przedstawiana jest niekiedy jako lis, aczkolwiek spotyka się to ze sprzeciwem kapłanów tak shintō, jak i buddyzmu.



Według mitologii japońskiej, siedmioro bogów szczęścia podróżuje razem po morzach cudownym „statkiem pełnym skarbów” (takara-bune) w kształcie smoka, wypełnionym skarbami i magicznymi przedmiotami, m.in.: czapką-niewidką i workiem zawsze napełniającym się pieniędzmi. Swoim wyznawcom przynoszą szczęście, bogactwo i powodzenie w życiu.

Żeński aspekt Inari niekiedy jest identyfikowany z Dakiniten, buddyjskim bóstwem będącym japońskim wariantem hinduskiej Dakini, a także z Benzaiten (pochodząca od hinduistycznej bogini Saraswati. **Jedyna kobieta wśród siedmiorga bogów szczęścia**; bóstwo związane z żywiołem wodnym, rozrodczością i bogactwem. Benten to początkowo **buddyjski duch opiekuńczy** identyfikowany również z bóstwem żywności. Pomaga zdradzonym, zazdrosnym lub samotnym kobietom – nie lubi szczęśliwych mężatek. Jest opiekunką hazardzistów, kupców i spekulantów. Jej świątynie znajdują się w każdym mieście Japonii i budowane są zawsze na wodzie). Dakiniten przedstawiana jest jako żeńska lub androgyniczna bodhisattwa, posiadająca latającego białego

lisa.

Powszechnie stosowanymi symbolami Inari są **lis i klejnot spełniający życzenia**. Innymi często spotykanymi elementami przedstawienia tego bóstwa (a czasami także jego lisów) są **sierp, worek z ryżem i miecz**. Atrybutem Inari jest także **bicz**, obdarzony mocą niszczenia zbiorów ryżu.

Być może, imię „Inari” pochodzi od słów ine-nari (rosnący ryż).

Ryż rosnący, to nie zaspokojenie głodu, lecz zapowiedź zaspokojenia. Obietnica, o ile będzie odpowiednia pogoda i jeśli nie rozpoczniemy żniw zbyt wcześnie. Heksagram 64?

[Więcej o Inari w Wikipedii.](#)

[Shichi-fukujin, siedem bóstw szczęścia, powodzenia w Wikipedii](#)



Po lewej: dziewięciopalczy lis, towarzysz Xi Wangmu, sportretowany w starożytnym, chińskim bestiariuszu „Klasyka Gór i Morz” (Shan-hai Ching) | Po prawej: Jednoogoniasty kitsune, opisany w japońskim almanachu kin mou zui.

Czy japońska Kitsune, koreańska Kumiho i chińska HuLi jing są tym

samym?

Pewnie tak, skoro wszystkie te nazwy opisują lisy o dziewięciu ogonach. Jednak w różnych regionach te symbole kulturowe mogą opisywać różne aspekty lisiej istoty. Dziś lis dziewięcioogoniasty wpływa tylko na tych, co w niego wierzą; w świecie onegdajszej codzienności, łączącej racjonalność z magią, wpływał na los ludzi obojętnie od ich zachowania, czy śmiali się z niego, czy się go bali. W Japonii lisy i ludzie to przyjaciele, nawet współczesnym, japońskim kulturoznawcom zdarza się napisać, że wszystko, co złe w lisiej mitologii, trafiło do japońskich legend z Chin lub Korei. Stosunek Chińczyków do lisów można by określić jednym słowem: podglądactwo; a w Korei ludzie się lisów boją.

W pewnym sensie popularność lisiej mitologii na tak rozległym terenie mogłaby świadczyć, że ówczesne społeczeństwa Wschodu opowiadały sobie na swój sposób o Problemie Obcych, którzy, niezupełnie rozumiali, mieszkali na tym samym terenie, co my. Obcy zawsze wzbudza niepokój i strach i zawsze samym swoim istnieniem burzy nasz, pracowicie budowany ład.

Wszystkie główne religie świata starają się jakoś dodać ducha tubylcom z Problemem Obcych. Na przykład chrześcijaństwo obrosło podaniami ludowymi o dwóch takich, co zastukali do drzwi – a to aniołowie; o Trzech Królach, znużonych długą drogą do Stajenki; o dodatkowym talerzu przy wigilijnym stole...

Co buduje się przeciwko Obcym? Od czego zaczyna się budowę Twierdzy? Od palisady, najlepiej oblanej fosą. Tak nie buduje się miast. Mury, płoty i zasieki są dziś popularniejsze niż mosty – współczesność wkroczyła w epokę budowy Twierdz. Można skwitować, że Wieki Mur Chiński i tak lepszy, niż krematoryjne piece.

Właśnie – najstraszniejsza jest koreańska, zła demonica **Kumiho**: czy wystąpi pod postacią prawiczki (niezamężnej kobiety w dowolnym wieku, nie znającej seksu), żony czy

sukkuba (żeńskiego demona, uprawiającego seks z śpiącym mężczyzną. Męski demon nazywa się inkub. Chrześcijanie powiadają o takich sytuacjach, że ktoś spał z diabłem) – zawsze jej jedynym celem jest moc, panowanie i śmierć. To jedyna lisica zabijająca osobiście, a i mówi się, że jedyna, która potrafi zabić i zjeść nawet swych wyznawców. Legendy o *kumiho* stanowią niemal gotowe scenariusze do horrorów filmowych i powieściowych, tu jednak opowieść o złu wcielonym nie pasuje, nie wspominając, że zło totalne jest nudne, a i po co myśleć o upojnych nocach z Hitlerem i Stalinem? Dlatego prócz niewielkiego, koniecznego wtrętu, niniejszy artykuł w całości skupia się na symbolice rodem z Chin i Japonii.

Chińska **Huli jing** tłumaczona jest najczęściej jako „duch lisa” i właśnie to tłumaczenie służy jako dowód odmienności *Huli jing* od japońskiego *Kitsune*, lisa; rzeczywiście, duch lisa jest nietożsamy z lisem. Drugim najczęstszym argumentem za odmiennością obu symboli jest to, że chińskie lisy niebiańskie nie służą żadnemu bogowi, a japońskie – tak.

Niektórzy jednak powiadają, że termin „duch lisa” pochodzi w ogóle z beztroskiego tłumaczenia z chińskiego na język angielski, który następnie tą błędną nazwę rozpowszechnił. Jedynym tytułem do przemiany lisa w istotę magiczną zarówno w Chinach, jak i Japonii, ma być jego wiek. Im starszy, tym bardziej magiczny. Tą tezę zdają się potwierdzać starożytne pisma chińskie, w których nie ma słowa o duchach.

<http://academia.issendai.com/fox-misconceptions.shtml>

Lis dziewięcioogonowy pojawia się już w **Shanhaijing** (Kłasyka Gór i Mórz) – kompilacji opowieści datowanych od ok. IV wieku p.n.e. do ok. 1 wiek p.n.e. Chiński, taoistyczny mistyk, geomancer, ojciec Fengshui – **Guo Pu** (276-324) twierdził, że „kiedy lis ma 50 lat, może zmienić się w kobietę; kiedy ma 100 lat, staje się piękną dziewczyną lub duchowym medium, lub dorosłym mężczyzną, który ma związki seksualne z kobietami. Takie istoty są w stanie poznać sprawy z ponad tysięczmilowego

dystansu; mogą zatruć ludzi czarami lub ich posiąść i oszołomić, że tracą swą pamięć i wiedzę; a kiedy lis ma tysiąc lat, to wznosi się do nieba i staje się niebiańskim lisem”.

Temat niebiańskich lisów i ich związku z lisami dziewięcioogonowymi doprecyzował „**The Youyang Zazu**” (kompilacja fantastycznych opowieści, jakie zebrał **Duan Chengshi** (803-863) – pisarz i polityk z okresu Tang):

„Pomiędzy sztukami Drogi istnieje specyficzna doktryna niebiańskiego lisa. [Doktryna] mówi, że niebiański lis ma pięć ogonów i złoty kolor. Służy w Pałacu Słońca i Księżycy i posiada własny fu (talizman) oraz rytuał jiao”. Może transcendować yin i yang.”- i tyle by było na temat nie służenia bogom.

„The Youyang Zazu” zawiera fantastyczne historie o dziwnych miejscach i rzeczach, nieśmiertelnych, Buddach, duchach, zwykłych osobach, dziwnych zwierzętach, roślinach, żywności, klasztorach i świątyniach, etc. „You” to nazwa góry Mt. Xiaoyou, blisko współczesnego Yuanling, Hubei. U stóp góry znajduje się jaskinia, która przez długie stulecia służyła jako tajna biblioteka sekretnych ksiąg taoistycznych.



Daji. Ulubiona
faworyta Króla
Zhou z Shang

Prawdopodobnie do najbardziej znanych **huli jing** należy **Daji** – małżonka Króla Zhou. Źródła typu encyklopedycznego ograniczają się na ogół do suchego stwierdzenia, że Su Daji „przymusowo wydana za mąż”. Ów przymus polegał na tym, że w 1047 p.n.e. król Zhou przeprowadził z powodzeniem inwazję na Yosy i – pokonawszy militarnie ojca – wzięł sobie Su Daji jako nagrodę (Ponoć było gorzej. Pokonany ojciec mu ją dał), najpierw jako konkubinę, potem – małżonkę.

Zakochawszy się w niej, zaniedbał sprawy państwa i zajął budową ogrodu zoologicznego z ptakami i małymi zwierzętami (kochała zwierzęta), choreografią, komponowaniem muzyki i organizacją przyjęć – aby zaspokoić jej gusta i ku jej zadowoleniu.

Jednak dojrzały Król Zhou zupełnie nie przypominał młodego. Młody – silny i bystry wojownik, dojrzały – pijaczek, którego alkohol i dekadencjne rozrywki interesowały bardziej, niż rządzenie państwem, i którego ulubioną zabawą było pływanie łodziami w wesołym towarzystwie po basenie napełnionym winem, w którego centrum służący budowali wyspę, na niej drzewo z pieczonego mięsa na zagrychę, a na brzegu – konkubiny piszczące i recytujące kulawą, sprośną poezję pijacką autorstwa samego Króla oraz jego gości.



Nüwa reperująca
jedną z
niebieskich
podpór

Jak głoszą legendy, o upadku dynastii Shang zdecydowała boska klątwa: Król Zhou naśmiewał się z urody bogini **Nüwa** (twórczyni gatunku ludzkiego, reperująca podstawę niebios za pomocą pięciokolorowych kamieni i czterech, obciętych nóg żółwia, służących jako słupy do podtrzymywania nieba) w jej świątyni. W reakcji Nüwa podesłała mu trzy piękne dziewczyny, w tym Daji, z intencją, że mają one nakłaniać Króla Zhou do działań, prowadzących do zagłady dynastii Shang.

Tymczasem kosztowne rozrywki Króla Zhou domagały się pokrycia, toteż poddanym śrubowano podatki. W państwie wybuchł bunt. Na skraju przegranej, Król Zhou zgromadził w pałacu wszystkie swoje skarby, podpalił go i w nim spłonął, a po upadku dynastii Shang władzę w kraju objął **Król Wu z Zhou**, pochodzący z grona buntowników – jego starszy brat był swego czasu

więziony i torturowany przez Króla Zhou. Król Wu wysłuchał rady **Jianga Ziya** (genialny strateg, doradca Króla Wu) i nakazał egzekucję Daji; inna wersja mówi, że to Jiang Ziya osobiście nakazał schwytanie i egzekucję Daji; jeszcze jedna, że Daji zdążyła popełnić samobójstwo.

Po swej śmierci Daji stała się przedmiotem kultu. Za dynastii Song lisie kulty zostały zdelegalizowane (np. zachował się edykt imperialny z 1111 r. nakazujący zniszczenie lisich świątyń, w tym tych Daji, w prowincji Kaifeng). Imperialne wysiłki okazały się mało skuteczne.

Nawiasem mówiąc, sama nazwa tego ogrodu zoologicznego – Xanadu (magiczna kraina ze snu) – przebiła się na Zachód i stała się przedmiotem wielu zabiegów literackich oraz praktycznych rozważań o terenach rekreacyjnych. Można twierdzić, że Disneyland czy Park Jurajski nie posiadają cech magicznych krain ze snu, ale... dzieci bawiące się swymi figurkami dinozaurów gdzieś indziej trafiają myślami, jak nie do Xanadu z jego opiekunką, biegającą alejkami, roześmianą Daji?

Ale... Gdzie tu lisy?

Podobno na chwilę przed wprowadzeniem z Su 1000-letni lis zamordował prawdziwą Daji i zajął jej miejsce w ciele Daji. To on odciągał króla od spraw państwa, nakazywał obcinać stopę wieśniakowi chodzącemu boso po lodzie, żeby zbadać jej odporność na zimno, rozcinać brzuch ciężarnej kobiecie, aby zobaczyć, co ma w środku, wrywać serce z wuja królewskiego małżonka, żeby policzyć wychodzące z niego żyłki, współtworzyć nową metodę tortur, zwaną Paolao, rozkoszować się krzykami bólu torturowanych.

Pytanie, czy historyczna Daji miała kiedykolwiek szansę dowiedzieć się, co to moralność, i że istnieją inne sposoby udowodnienia sobie, że nie jest się rzeczą. Inne sposoby zemsty i inne sposoby interakcji ze światem – chyba, że to jej pasowało, a współczucie nie było jej potrzebne, bo rozkwitła.

Skoro lisy z natury są płci żeńskiej, to może cała ta opowieść jest o kobietach, nie o lisach?

Biorąc pod uwagę totalną nieobecność męskich lisów w przetłumaczonych, popularnych bajkach, samo przetrwanie lisiej rasy graniczy z cudem. To już wiadomo, kto był głównym Obcym w starożytnych, wielce patriarchalnych społeczeństwach Wschodu. Jednak, lisi mężczyźni istnieją.

Męskie lisy, jak każdy lis, mogą transformować się w każdą postać, z drugim księżycem włącznie, ale wolą przybierać postać ludzkiego mężczyzny (tylko przemiana w człowieka daje im szansę na nieśmiertelność i Pałac Bogów). Zdolnego do seksu z kobietami, owszem, ale, co ciekawe, bajki o dzieciach zrodzonych ze związku lisa z człowiekiem zawsze mówią o lisiej kobiecie i mężczyźnie – człowieku.

Zresztą, podania ludowe utrzymują kobiety z dala od wszelkich obcych, w tym lisów. Jeśli dochodzi do seksu, to dlatego, że lisi mężczyźni są zdolni do gwałtu. Jeśli z takiego związku nie ma dzieci, to dlatego, że lisi mężczyzna „nic nie zostawia za sobą”: jest zainteresowany wyłącznie zdobyciem energii qi z ludzkiego oddechu, toteż orgazm będzie miała tylko partnerka, a on się od orgazmu powstrzyma i nic za sobą nie zostawi. W rzeczy samej, z takiego związku dzieci być nie może.

Niewykluczone też, że opowiadających historie o związkach ludzi z lisami niepokoiła wizja kobiety zachodzącej w ciążę po seksie z lisem – i to dlatego takich opowieści po prostu nie ma.

Lisy są ściśle związane z yin, zimną i ciemną zasadą żeńskości. Jeden z tekstów powiada, że lisy są bardzo księżycowe; rzadko dotykają je postarzaające promienie słońca i dlatego mogą tak długo żyć. Co prawda twórcy bajek uważali na ogół, że terminy „kobięcy” i „żeński” nie są tożsame, ale też z

faktu, że lisy są z natury yin wyciągali wniosek, że są z natury kobiece. Lisy męskie nie były co prawda postrzegane z perspektywy kobiecości, ale w skórze ludzkiego mężczyzny okazywały się właściwie pół – mężczyznami, którzy nie potrafią spłodzić potomstwa.

(mit)

Ayumu the Dragon Kitsune Room Guardian

Tytułowy obrazek znaleziony [na stronie Deviant Art](#). Cóż, nie idzie się powstrzymać... Liso – Kogut w Roku Ognistego Koguta.

Lis robi się biały, ale jeszcze nie zebrał odpowiedniej ilości qi – za młody, zamoczy ogon, jeśli skoczy. Kogut czerwony, złoty, szafirowo-niebieski i odrobina czarnego, nieźle się prezentuje.

Może Lis i Kogut razem robią Smoka?

Hmmm... Strażnik Pokoju Mieszkalnego... Na stacji autorka mieszka, w akademiku, a może z młodszym bratem, czy co?